Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Po konfiskacie nakład drugi.

Cena numeru 20 groszy.

Nr. 57. Kraków-Lwów, dnia 16 grudnia 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Polska Kalifornią.

Od czasu zdobycia władzy przez „miłościwie“ nam panującą sanację. Polska stała się prawdziwą Kalifornią dla elity społeczeństwa.

Do elity tej zaliczają się: oficerowie wyższych stopni, pracownicy Banków państwowych, oraz Ubezpieczalni, rejenci i komornicy.

Podczas, kiedy cywilnym funkcjonarjuszom obcięto pobory trzykrotnie o 15, 8 i 10 procent, t. j. łącznie **o 33 proc.**: oficerom nietknięto ich gaż, a nadto we wszystkich urzędach naczelne stanowiska zajmują pułkownicy, majorowie i kapitanowie.

Wprawdzie przenosi się młodych ludzi na emeryturę, ale otrzymują pełne pobory, a nadto posady w Kasach Chorych, w Zakładach pracowników umysłowych i innych. Raj na ziemi, królewskie wynagrodzenie, a praca raczej rozrywką, nie wymaga ani specjalnych studjów, ani rzetelnego trudu.

Mamy Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny i Bank akceptacyjny; nietylko kierownicze stanowiska, ale i przeciętnych pracowników są daleko lepiej opłacane niż w służbie państwowej.

Żeby przynajmniej Banki te spełniały swe zadanie. — Niestety!

Taki Bank Rolny, mający Centralę w Warszawie i 10 filij, których koszta administracyjne wynoszą rocznie **ponad 15 miljonów złotych,** śmiało mógłby zlikwidować wszystkie swe filjalne zakłady, Centrala wystarczyłaby w zupełności do trzymania w ewidencji dłużników i ściągania zaległych pożyczek, nowych bowiem P. Bank rolny zupełnie nie udziela.

A czy pracownikom Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych dzieje się krzywda? Z przepracowania napewno się nie rozchorowują, a pobory dziękować Bogu wystarczą na „bułkę z szynką“.

W ostatnich czasach, od chwili wprowadzenia przymusu notarjalnego, prawdziwą Kalifornią stał się notarjat. Zapytajcie chłopów jak to było za nieboszczki Austrji, a jak obecnie?

Umowy, kontrakty, kupna-sprzedaży, zamiany, oprócz aktów przedślubnych i darowizn — mógł każdy sam napisać, albo którykolwiek adwokat — legalizacja podpisu w sądzie była za darmo, płaciło się tylko drobną kwotę na stempel, dziś, z każdą drobnostką wal do rejenta i płać, płać, najniższa opłata wynosi 30 zł.

Dawniej, wszystkie pertraktacje spadkowe przeprowadzało się w sądzie — za darmo, sądy nakłaniały do zawierania układów spadkowych, dziś spadki należą do rejentów.

Spróbuj bracie zawrzeć układ spadkowy w toku pertraktacji spadkowej, nim udasz się do rejenta sprzedaj dwie, albo więcej krów, bo jedna napewno nie wystarczy na koszta.

Ilu to chłopów zapędzi się do kancelarji notarjusza, a usłyszawszy o wysokości taryfy, ucieka z powrotem, klnąc przymus i taryfę.

Żeniąc syna, czy wydając zamąż córkę, oddaje się im na gruncie część przeznaczoną. Praktykuje się to coraz powszechniej, z wielką szkodą dla stosunków prawnych i gospodarczych oraz z niebezpieczeństwem przyszłych konfliktów.

Sami notarjusze uznali taryfę za wysoką, niestety nie wolno im schodzić poniżej.

Przed paru dniami zgłosił się do Sekretarjatu Stron. gospodarz z uchwałą egzekucyjną.

Suma długu wynosiła 200 zł., koszta egzekucyjne 82 zł. 80 gr., a egzekucja dopiero w toku, ile wyniosą koszta po ukończeniu postępowania egzekucyjnego?

Za samą klauzulę prawomocności wyroku trzeba zapłacić 7 zł., a przedtem zadarmo stwierdzała kancelarja sądowa prawomocność i wykonalność wyroków.

Ale, bo też dawniej urzędy i urzędnicy byli dla ludzi, dla społeczeństwa, dziś nos dla tabakiery.

Niebawem ma przybyć jeszcze jeden dygnitarz, wójt gminy zbiorowej z nierozłącznym sekretarzem: dla nich również ma się stać wieś w Polsce Kalifornią, kopalnią złota.

Koszta gmin zbiorowych obliczają na **20 milj.** rocznie.

Nic też dziwnego, że machina państwowa zjada substancję, kapitał zakładowy, fundusz żelazny, który nienaruszony powinien przechodzić z pokolenia na pokolenie.

Z roku na rok jesteśmy biedniejsi i bliżsi bankructwa — nawet najobfitsze pokłady złota wyczerpią się, najbardziej złotodajne źródła wyschną, a cóż dopiero zasoby tak biednego społeczeństwa, jak polskie?

W Polsce, gdyby była „podług stawu grobla“, nie śmiałby nikt brać podwójnych poborów, a iluż takich, co zgarnia potrójne, a najwyższe gaże nie powinny przekraczać kilkuset złotych.

JASIEŃ.

Policjanci ukarani za bicie.

Jak podaje „A. B. C.“ Nr. 344 — w sierpniu 1932 r. w Parzenczewie pod Łęczycą odbywał się jarmark. Był olbrzymi tłok, policja zaczęła rozpraszać tłum. W czasie opróżnienia rynku komendant posterunku, st. posterunkowy **Łuszczyński uderzył wieśniaka Jana Grzelewskiego.** Ponieważ Grzelewski usiłował zanotować numer policjanta, ten wezwał dwóch innych posterunkowych, polecając odprowadzić wieśniaka na posterunek.

Tutaj Łuszczyński wraz z policjantem Wiśniewskim i Gaszewskim **dotkliwie poturbowali Grzelewskiego,** poczem kazali wyprać zakrwawioną koszulę i po zmuszeniu wieśniaka, by włożył na siebie mokrą koszulę, wypędzili go z posterunku.

Grzelewski wniósł skargę do sądu, w rezultacie której **wszyscy trzej policjanci stanęli przed Sądem Okręgowym, który skazał komendanta posterunku Łuszczyńskiego na półtora roku więzienia, zaś posterunkowych Wiśniewskiego i Gaszewskiego po 1 roku i 3 miesiące więzienia.**

Panowie i ciury.

W piątkowym Nr. „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ w artykule pod tytułem: — „Co gotuje się w polskiej kuchni politycznej“ — znajdujemy bardzo trafną charakterystykę Bloku Bezpartyjnego a równocześnie odpowiedź, czem jest Blok Bezpartyjny:

Ustęp ten brzmi:

„Z chwilą powołania do życia Bloku Bezpartyjnego, podział obozu rządowego na pułkowników i na „resztę“ jest wprawdzie teoretycznie dalej możliwy, **ale praktycznie bez znaczenia.** Gdyby bowiem ktoś dzisiaj zapytał: **kto rządzi Polską,** musiałby usłyszeć odpowiedź bardzo prostą: 1) **Marszałek Piłsudski,** 2) **wojskowi Piłsudczycy,** którzy przewrotu dokonali pod komendą Marszałka, a którzy politycznie stanowią **jednolity od kręgosłupa aż po mały palec zmontowany kościec pacierzowy obozu prorządowego.**

Gdyby więc dziś z obozu prorządowego usunęły się wszystkie grupki konserwatystów, radykałów, liberałów — to obóz by dalej istniał i właściwie bardzo niewieleby się zmieniło! Natomiast gdyby t. zw. pułkownicy usunęli się z widowni życia politycznego, to **niebyłoby wogóle obozu pomajowego.**

Jednem słowem **niema sensu przeciwstawiać sobie jako siły równorzędne t. zw.** pułkowników i tak zwanych liberałów czy cywilów, gdyż **pierwsi są rdzeniem obozu,** jego twórcami, jego cywilnem (administracyjno-biurokratycznem) i jego wojskowem ramieniem, **a drudzy są peryferją** obozu, która o jego losie nie decyduje.

Charakterystyka Bloku odpowiada zupełnie rzeczywistości. Rządzi p. Piłsuski i wojskowi Piłsudczycy-pułkownicy. Różne Bojki, Potoczki i Dury stoją na peryferjach (na krańcach) tego obozu, nie odgrywając zupełnie, żadnej roli. Panami są pułkownicy. — Bojki, Potoczki, „agrarjusze“ mogą być conajwyżej ciurami w tym obozie.

(Podkreślenia „Il. Kurjera Codz.“).

Atmosfera szkolna.

Moralne zdrowie młodego pokolenia, w szczególności młodzieży kształcącej się w szkołach, leży na sercu nie tylko warstwom oświeconym, ale może jeszcze więcej **szerokim masom ludu**, którego dola i niedola w wielkiej mierze zawisła od wartości moralnej przyszłych kierowników i władców. — Otóż w ostatnich czasach zwróciła prasa (i to sanacyjna) uwagę **na jaskrawe** przejawy **zepsucia wśród młodzieży szkolnej i na zgniłą atmosferę szkolną, w której uczniowie** i nauczyciele **ulegają nieuchronnie deprawacji.** (Ilustr. Kurjer Codzienny w 323 numerze z dnia 21 listopada 1934 i w innych).

Czytamy więc w tych artykułach **o pijaństwie i karciarstwie wśród uczniów i nauczycieli, o rozpuście** między jednymi i drugimi, **o ukrywaniu tych występków przed władzami, o ich tolerowaniu** i t. p. rzeczy. Ale to są raczej wyjątki.

Oto najpospolitszy obrazek:

Przychodzi nauczyciel rano do szkoły, z kieszeni wygląda mu najświeższy numer gazety. Zbliża się ku niemu, jego kolega, taki pan, który na wszystko „ma oko" i wita się:

— Dzień dobry panu! — Co słychać? — Co tam piszą dzienniki, bo jeszcze nie czytałem. I bez ceremonji wyciąga tamtem gazetę. Szczęście, jeżeli to jest „Kurjerek" lub inna sanatka. Ale zdarzają się wypadki, że nieopatrznemu wyciągnie także gazetę opozycyjną. Innym razem pochwyci jakieś śmielsze słowo i skutki zaraz się zjawiają. Nauczyciela cytują przed komisję lekarską i choćby był zdrów i mocny jak Cyganiewicz, a pedagog jak sam Pestalozzi, to musi iść przedwcześnie na emeryturę.

Inny kwiatek. Pedagog jest sekretarzem miejscowej partji BB.

Można sobie wyobrazić, jaki nastrój panuje w takiem gronie, gdzie pracują tacy „działacze państwowi". Jak bardzo trzeba uważać na siebie, jak liczyć się z każdem słowem, jak panować nad sobą, nad gestami i odruchami, boć nawet kaszlnięcie i mrugnięcie oczami może być poczytane wśród pewnych okoliczności za przejaw „antypaństwowego" nastawienia. Znam takiego pana, który zapisywał w notesie śmielsze wypowiedzenia swych kolegów nie w celu denuncjacji, lecz ze strachu, aby w razie czego zaświadczyć, jak to było dosłownie powiedziane, drugi zaś uciekał ze sali, jeżeli ktoś uderzał w ton śmielszy. —

Takie same stosunki i nastroje panują wśród uczniów, zwłaszcza w klasach wyższych.

Przedwojenna szkoła „zaborcza" miała moc różnych braków w ustroju, w programach i w systemie wychowawczym. Kieliszki i karty nie były rzadkością w życiu pozaszkolnem, zwłaszcza w miastach prowincjonalnych. Któż temu winien, że w naszej polskiej, postępowej szkole, opartej na najnowszych zdobyczach psychologji, powtarzają się te same ujemne zjawiska

Czy w takiej atmosferze, jak wyżej opisana, mogą się rozwijać osobowości i kształcić charaktery uczniów? Oczywiście, że nie. I jeżeli zgubnego wpływu nauczycieli nie zrównoważy wychowanie rodzicielskie, jeżeli rodzice dzieci są na to obojętni albo nieuświadomieni, to młodzież będzie godna pożałowania. **F.**

J.

Ś. p. Emil Haecker.

W dniu 8 grudnia b. r. zmarł w Krakowie **Emil Haecker**, b. naczelny redaktor „Naprzodu", wybitny działacz P. P. S., znany krytyk literacki i pisarz polityczny.

Zmarły przebył całe swe życie od wczesnej młodości w redakcji jednego pisma, w którem wiernie i wzniośle propagował hasła socjalistyczne z wielkim nakładem pracy i talentu. — Od czasu „Centrolewu" w stosunku do Stronnictwa ludowego okazywał serdeczną sympatję i chętnie w „Naprzodzie" pomieszczał głosy naszych działaczy politycznych.

Prawego charakteru człowiek ubył ze szeregów polskiej partji socjalitycznej. Cześć Jego pamięci!

Echa strajku rolnego.

W dniu 5 grudnia br. przeprowadzono w Sądzie apelacyjnym w Tarnowie rozprawę w związku ze strajkiem rolnym przeciw **Janowi Trepie, Józefowi Myszce** i **Franciszkowi Cięciwie**, zasądzonym przez Sąd grodzki w Brzesku. Po świetnej obronie **Dr. Mieczysława Rozwadowskiego**, Sąd apelacyjny zniósł karę Janowi Trepie i Franciszkowi Cięciwie do 10 zł. natomiast Józefa Myszkę zwolnił od winy i kary.

Dr. Michał Janik

Słowa pisane Jakóba Szeli.

Jakób Szela czeka jeszcze ciągle na swojego historyka. Stronnicza tradycja otoczyła go krzywdzącą i niesprawiedliwą legendą, do czego przyczynił się głównie pamiętnik Ludwiki z Boguszów Gorayskiej, a także oparty na nim życiorys Jakóba Szeli, napisany przez Adama Bogusza w r. 1903. Zrobiono go tam gwałtownikiem, mordercą i okrutnikiem dla żon i otoczenia, a potem krwawym rozbójnikiem i interesownym rabusiem na usługach rządu austrjackiego w r. 1846. Dzisiaj można już stwierdzić dokumentarnie, że litanja tych i wielu innych oskarżeń, zwróconych przeciwko Szeli, jest w istotnych szczegółach wprost wyssana z palca. Przez stwierdzenie tego faktu nie chcę wszakże popadać w drugą ostateczność i nie mam zamiaru wywodzić, że Jakób Szela był pod każdym względem człowiekiem nienagannym. Szczegółami w tej sprawie zajmę się jednak kiedyindziej i na innem miejscu.

Jeden tylko najistotniejszy zarzut, skierowany przez tradycję przeciw Jakóbowi Szeli, należy uważać i dzisiaj za prawdziwy. Oto — smutną pozostało prawdą, że Jakób Szela zwrócił się w r. 1846 przeciw zamierzonemu i zaczętemu powstaniu i oddał przez to, może napół mimowiednie, ogromne usługi zaborczemu rządowi austrjackiemu. Kwestja dlaczego tak wtedy postąpił, wymaga jeszcze osobnego, a spokojnego rozpatrzenia. W każdym razie to znowu już dzisiaj stwierdzić wypada, że Jakób Szela w czasie tych tragicznych wypadków zachowywał się z jednej strony bezinteresownie, z drugiej strony nie okazywał bynajmniej jakiejś szczególniejszej miłości dla rządu austrjackiego. Chodziło mu więcej o chłopów.

Jakób Szela ograniczył się do pilnowania okolicy i aresztowania podejrzanych o chęć wywołania powstania, ale nie brał udziału w krwawych napaściach i rabunkach. Za prawdziwe uważać należy słowa jego żony w prośbie z 29 grudnia 1846 r. o uwolnienie męża z aresztu, że „mąż jej stanął wprawdzie w lutym 1846 r. na czele pokładającej w nim zaufanie ludności w interesie państwa i w obronie porządku, jednak ten jego najlepszy zamiar został bez przyczynienia się męża wykoszlawiony, gdyż potworzyły się oddzielne bandy i działały zbrodniczo na własną rękę, co nie może przecież męża obciążać". Jakoż wiadomo skądinąd, że były takie bandy pod wodzą Macieja Raka, Wojciecha Wielgusa z Południka, Korygi z Ciężkowic i inne. Są zaś poważne poszlaki, że krwawa robota niektórych band była następstwem agitacji przebranych czasem za chłopów prowokatorów, nasłanych przez generał-gubernatorstwo warszawskie pod rządami Paskiewicza. Nie jest również wykluczone, że i niższe władze austrjackie mogły się tu i ówdzie podobnymi prowokatorami polskiego pochodzenia posługiwać. Szela działał wszakże na swój sposób samoistnie, a był tylko w kontakcie ze starostą tarnowskim Breinlem, który aresztował Szelę podstępnie 19 kwietnia 1846.

Rząd austrjacki nagrodził Szelę wielkim złotym medalem za czynne przeciwstawienie się powstaniu szlachty, ale zapominać nie wolno, że kilkadziesiąt osób pochodzenia polskiego i często szlacheckiego otrzymało za to samo podobne odznaczenia. Nie był więc Szela jakimś specjalnie odznaczonym wyjątkiem, na któregoby spadało wyłączne piętno tej haniebnej odznaki. Na dowód przypominam niektóre nazwiska odznaczonych. Byli między nimi starostowie: Bocheński w Sączu, Stanisław Przybylski w Jaśle, Andrzejowski w Złoczowie, Lederer w Rzeszowie, urzędnicy i inni: Ferdynand Hoszard, Joachim Chomiński, Wojakowski, Połakowski, Zgórski, Kasper Leśniewicz, Karol Żminkowski, Trojanowski, Wolfarth, Alojzy Temple, Wajde, Leopold Loebenstein, Maciej Stankiewicz, Michał Parylewicz, Antoni Malinowski, Norbert Kloc, Jan Śmiałowski, ks. Ludwik Kowalski, Ignacy Langer i inni. Nie chcę wspominać starosty Breinla, odznaczonego ponadto honorowem obywatelstwem m. Tarnowa, gdyż ten był cudzoziemcem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co życie niesie?

„Sprzedam Polskę za 5 groszy“.

NIEPOCZYTALNY WYBRYK KOMENDANTA „STRZELCA“

W podrzędnej knajpce na Woli „Bar dla wszystkich“ zatrzymano jakiegoś osobnika w mundurze strzeleckim, który zaczął wykrzykiwać na sali: „ja Polskę sprzedam wam za kufel piwa. Polska nawet tego nie warta, sprzedam ją za 5 groszy!“. Awanturnika przeprowadzono do komisarjatu. Był on mocno podchmielony. Okazało się, że jest to Konrad Buchoński, lat 42, komendant „Strzelca“ oddziału pracowników miejskich. Buchoński stanął przed sądem okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Przybyłowski. Buchoński dowodził, że w czasie zajścia był kompletnie pijany i zupełnie nie pamięta co podówczas mówił i robił. Przypuszcza, że oskarżenie, skierowane przeciwko niemu jest aktem zemsty politycznej, dokonanej przez ludzi mu niechętnych.

Odmiennie przedstawili sprawę liczni świadkowie, obszernie opisując zajście.

Podwyższenie kwoty emisji bilonu z 396 do 426 miljonów złotych.

W „Monitorze Polskim“ z dnia 30 listopada b. r. ukazało się obwieszczenie minista Skarbu z dnia 29 listopada r. b., zawierające postanowienie o podwyższeniu z dniem 29 listopada kwoty emisji monet srebrnych, niklowych i bronzowych **do 426 milj. zł.**

Dotychczasowa emisja wynosiła 396 milj., **czyli podwyższono o 30 miljonów.**

Z Sejmu Śląskiego.

Z KOMISJI USTROJOWEJ.

Pomimo, że od przyłączenia Śląska Górnego do Polski upłynęło już 13 lat, dotąd województwo nie posiada ustawy o wewnętrznym ustroju, przewidzianej statutem organicznym. W tej sprawie rząd nie ujawniał przez długi czas żadnej inicjatywy. Obecnie nad projektem obraduje sejmowa komisja ustrojowa. Sanacja dąży do rozszerzenia województwa i do zmniejszenia praw autonomicznych. Czy to się sanacji uda, rychło się okaże. W jesieni 1935 dobiega bowiem koniec kadencji Sejmu śląskiego. dotąd Ch. D., NPR., socjaliści i Niemcy posiadali w Sejmie większość. Klub Ch. D. doznał jednak osłabienia, gdyż po śmierci ś. p. posła Grzonki i ustąpieniu posła Chmielewskiego wchodzą następcy Pobożny i Dreyza, którzy w międzyczasie zdążyli przejść do sanacji.

Kłopoty z radą miejską w Łodzi.

Dotąd nie ukonstytuowano rady miejskiej, gdzie większość uzyskało Stronnictwo Narodowe. Pomimo, że trzech radców tego stronnictwa dotąd wyczekuje opuszczenia więzienia, klub narodowy nie jest pełny, komisarz rządowy zwołał radę dwukrotnie celem jej ukonstytuowania. W obu wypadkach klub narodowy zdekompletował posiedzenie.

Sejm się zbiera.

W dniu 11 grudnia zbierze się Sejm na zapewne krótkie obrady. Poza pierwszem czytaniem różnych projektów ustaw na porządku dziennym znajdzie się kilka wniosków nagłych.

Sanacja w tej sesji podobno zamierza przeprowadzić poprawki do znanego projektu konstutucji. Elitę podobno pogrzebano, obecnie wysuwana jest myśl, by senat w jednej trzeciej części pochodził z nominacji Prezydenta. Senat ma być zaporą, gdyby Sejm zbyt szybko chciał się wyzwolić z pod wpływów sanacji.

Z. Z. P. w sanacji.

Związki zawodowe NPR. zupełnie przymknęły do sanacji. Wogóle NPR. się rozłazi.

Co się dzieje w sanacji?

Ciekawe na ten temat wiadomości przynosi katowicka **„Polonia“.** Według niej w sanacji toczy się zacięta walka lewicy z posłem Sławkiem i ministrem Beckiem. Walka ta zaostrza się tem mocniej, im bardziej widome są tendencje ze strony ministra Becka, by odegrać w Polsce jeszcze wybitniejszą rolę, aniżeli obecnie. Sławek uchodzi za medjatora w stosunku do konserwatystów, których lewica sanacyjna chciałaby się pozbyć. Z lewicą sanacyjną sprzymierzone mają być poważne czynniki. Gdyby szczegóły te okazały się prawdziwemi, sanacja nie miałaby łatwej sprawy przy nadchodzących wyborach sejmowych. Czekajmy!

Aresztowania wśród urzędników skarbowych w Krakowie.

W urzędach skarbowych w Krakowie dokonali niektórzy urzędnicy **większych nadużyć.** Winny nadużyć znaleźli się pod kluczem. Ogółem aresztowano **8 urzędników.**

Atak szału na widok egzekutora.

Do piekarza Czajki w Kwilczu zajechał egzekutor z Międzychodu celem zajęcia za zaległe podatki mebli i innych przedmiotów. Podczas ładowania mebli na wóz Czajka dostał ataku nerwowego i **chwyciwszy siekierę, porąbał zajęte sprzęty.** Egzekutor wrócił z niczem do Międzychodu, a do chorego Czajki przywołano lekarza z Sierakowa.

Wichura powyrywała sto tysięcy drzew.

Wicher, jaki przeszedł nad **Norwegją środkową,** wyrządził nadzwyczaj wielkie szkody. W trzech oddzielonych od siebie dolinach w prowincji Buskerud **wicher wyłamał 100 tysięcy drzew.** Zniszczone połączenia telegraficzne i telefoniczne zdołano już naprawić.

Co się dzieje z tą sprawą?

Czytaliśmy, że sprawę adw. i b. sen. Wyrostka rozpatruje sąd klubowy BBWR. Czytaliśmy później, że zakończono badanie świadków i że lada dzień zapadnie wyrok. Czytaliśmy w końcu, że p. Wyrostek złożył mandat senatorski. Odtąd nastąpiła cisza...

Nic z tego nie zrozumie żaden „człowiek prosty“. Skoro p. Wyrostek złożył mandat, widocznie tak wypadało z' przewodu sądowego. Ale wyrok pozostał tajemnicą. Wszak w interesie samego p. Wyrostka leżałoby chyba, by ujawniono zakończenie sprawy? Dzisiaj ludzie mają prawo podejrzewać go o wszystko.

Cóż to za obyczaje „sądów kapturowych“?

(„Robotnik“).

LEON KRUCZKOWSKI 30

KORDJAN i CHAM

Derkacz należał do tych, co, sformowani jako 113-sta francuska półbrygada, przeznaczeni zostali na dalekie, zamorskie Antylle, dla stłumienia zbuntowanych przeciw Francji tamtejszych murzynów. Głuche wieści o tych wyspach gorących chodziły wśród szeregów. W portach Marsylji, Tulonu i Liworna mówiono o ich okropnym, zabójczym dla europejczyków klimacie, tudzież o niebezpieczeństwach walki z czarnymi, których dzikość i okrucieństwo wszelkie miały przechodzić granice...

Jakoż, gdy po czterech miesiącach burzliwej i pełnej przygód żeglugi, flotylla, wioząca 113-stą półbrygadę, wpłynęła do portu Cap-Français na wyspie, największej z antylskich, zwanej Haiti, albo San-Domingo — — położenie znajdujących się już tam wojsk francuskich było jak najbardziej niepomyślne. Prawie cała czarna ludność wyspy chwyciła była za oręż w obronie swej wolności. Francuzi, dziesiątkowani przez straszliwą żółtą febrę, z trudnością stawiali opór wybuchającym powszędy płomieniom powstania. Przybycie polskich oddziałów wzmocniło ich cokolwiek; 113-sta półbrygada, rozdzielona na trzy batalјony, wnet rozpoczęła marsze i działania wojenne w głąb wyspy, wspierana przez pozostające jeszcze na żołdzie Francji, regularne oddziały murzyńskie.

Bataljon, w którym znajdował się Derkacz, poszedł ku miejscowości St. Marc, wraz z dywizją wiernych rządowi murzynów, dowodzoną przez czarnego generała Dessalina. Całość prowadził francuski generał Fressinet. Marszem bojowym przebywano rozległą płaszczyznę, zwaną Arbonite, staczając od czasu do czasu drobne utarczki z bandami powstańców. Stokroć groźniej atoli od walk i potyczek dawały się we znaki skutki okropnych upałów i nieznośnego klimatu. Powietrze, zatrute miazmatami febry, brak dobrej i świeżej wody, psujące się nierzadko pokarmy — wszystko to przerzedzało szeregi bataljonu z gorszą od murzyńskiej zjadliwością. Były dni, że najtęższi zaledwie trzymali się na nogach.

Rozpacz i zniechęcenie zaczęły się wkradać w serca żołnierskie. Twarze widziało się, jedna w drugą, ponure, jakby jakąś śmiertelną powleczone wilgocią... Oczy szklistością zachodziły, pełną grozy... Na postojach, bywało, skupiali się żołnierze w gromadki, szeptający, gwarzący posępnie, wśród westchnień pobożnych, a częściej i klątwy okropnej — —

Zgadał się tak jednego razu Derkacz z trzema kamratami.

— Hej, jak se człowiek pomyśli, że tyli tylośny szmat świata od swojego, od domu... miły Boże! — rzekł któryś niespodzianie.

— Ba! I żeby choć ziemia... twarda, dobra ziemia!... Tobyś, chłopie, prasnął ten gwer gdzie w krzaki, a poszedł... poszedł ku tamtej stronie, żeby i miesiącami!... Ale idźże to oną wodą niezmierną, cośmy po niej tyli czas płynęli!

— Widzi mi się, my na tej wyspie przeklętej marne skończymy życie... kości w tej tu ziemi gorącej zostawimy!

— Albo i tym djabłętom czarnym pójdziesz na pieczeń, człowieku nieszczęsny! — zaśmiał się któryś chrapliwie.

Derkacza jednak nurtowały inne myśli. Nie od dziś on sobie rozważał to i owo... dawniejsze i obecne — — Nie od dziś pojmować począł sprawy, na które patrzał, drogi, któremi stąpał...

— Oszukaństwo zrobili z nami... — ozwał się nagle. — Powiadali nam przecie, panowie oficjerowie nasi, jako Francja o swobodę walczy, ludy uciśnione wyzwala... Słyszałem ja takie słowa, co od samego pana Dąbrowskiego generała wyszły, że jako bić się będziemy o wolność dla wszystkich narodów...

— Prawda, prawda! Czytali nam one papiery!

— Juści, piękne papiery!... A tu, widzę, prawdziwie mówiąc, że my nie wolność, jeno właśnie niewolę na tę wyspę przynieśli!... Choć te negry czarne i pogańskie, ale zawszeć — ludzie!... I widzi mi się, że to oni swobody bronią...

— Juści... ich to przecie ziemia rodowita, wiadomo, tutejsi są... bo i gdzieżby takie czarne żyli, jak nie na tutejszej, ognistej ziemi?

— Oszukaństwo zrobili z nami, panowie oficjerowie nasi! — powtórzył Derkacz myśl uporczywą.

— Ba! Toż i onych francuzy oszukały!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Głodówka w więzieniu w Tarnowie.

Od poniedziałku, 3 b. m., trwa **w więzieniu tarnowskiem głodówka wszystkich więźniów,** zarówno kryminalnych, jak i politycznych.

Wszelkie widzenia rodzin z więźniami zostały wstrzymane.

Do więzienia przybyli prokurator dr. Kozub i lekarz dr. Frenkel.

* * *

W więzieniu tarnowskiem, gdzie zazwyczaj jest około 500 więźniów, **obecnie jest ich 1040.**

Zaostrzenie rygorów podatkowych.

Urzędy skarbowe w Krakowie otrzymały z Izby skarbowej szczegółowe instrukcje co do sposobów ściągania bieżących i zaległych należności podatkowych oraz terminów regulowania spłat.

Zarządzenia Izby idą w kierunku bardziej rygorystycznego traktowania podań podatników, a w szczególności umniejszania rat płatności. Rozkładanie zobowiązań skarbowych na dłuższe raty może nastąpić **jedynie przy zabezpieczeniu hipotecznem podatnika. Zarządzenia Izby zostały spowodowane dużym stanem zaległości podatkowych.**

Pomoc doraźna

OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU POMOCY OFIAROM POWODZI W 1934 ROKU.

Według danych Gł. Urzędu Stat. („Wiadomości Statystyczne" zeszyt 32 z r. b.) Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi **zebrał na rzecz powodzian w okresie 20. VIII.—30. IX. r. b. ogółem 6,574.701 zł. w gotówce.**

Z sumy tej 5,691.705 zł. Komitet zebrał w Polsce, 882.996 zł. — zagranicą.

Ponadto zebrano artykuły w naturze, jak produkty spożywcze, ubranie, sprzęty domowe, opał, **wartości 1,268.021 zł.**

Krwawy napad na pocztyljona

w Szczebrzeszynie pod Lublinem.

W ostatnich dniach w nocy około godziny 2-ej dokonano **krwawego napadu na pocztyljona w Szczebrzeszynie.** W chwili, gdy pocztyljon przywiózł pocztę z miasta, aby ją nadać na pociąg, idący ze Lwowa do Warszawy, gdy pociąg lwowski wjeżdżał na stację, jakiś nieznany osobnik, **korzystając z ciemności na peronie, strzelił z tyłu w głowę pocztyljona, kładąc go trupem na miejscu.** Zbrodniarz porwał następnie worek z pocztą, w którym znajdowało się m. in. **9 tys. zł. w gotówce i zbiegł przez nikogo niezatrzymywany.**

Tragicznie zmarły listonosz ze Szczebrzeszyna, 36-letni Jan Pawłowski, osierocił żonę i troje dzieci.

Samobójstwo porucznika po śmierci żony i dziecka.

W Dąbiu pod Krakowem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Jan Galas, por. 5 baonu saperów. Powodem rozpaczliwego kroku była wiadomość o skonie żony, która zmarła przy porodzie w szpitalu. Zmarło również dziecko. **Śp. por. Galas odznaczył się ostatnio podczas akcji ratunkowej w czasie powodzi.**

Czołg — błyskawica.

Sztab główny wojsk amerykańskich przeprowadza obecnie próby z 8 tonnowym czołgiem gąsienicowym, którego maksymalna szybkość **wynosi 96 klm. na godzinę.** Przewidują, że departament wojny poczyni duże zamówienia na te czołgi.

Zgon Józefa Męciny-Krzesza.

W szpitalu Przemienienia Pańskiego w Poznaniu zmarł **znakomity artysta-malarz Józef Męcina-Krzesz.** Artysta chorował przez czas dłuższy na grypę. Pogrzeb odbył się we środę. Ś. p. Męcina-Krzesz odznaczony był orderami Polonia Restituta i francuskiej Legji Honorowej.

Józef Męcina-Krzesz urodził się w r. 1860 w Krakowie. Studja malarskie odbywał w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie, następnie w Paryżu, poczem odbył podróż po Europie zachodniej. W Krakowie osiedlił się w r. 1893. Do Poznania przeniósł się w r. 1921 i tam mieszkał aż do śmierci.

Z główniejszych dzieł artysty wymienić należy „Marsz Żałobny Chopina". „Ostatnie Akordy Chopina", cykl 7 obrazów do Ojcze Nasz, Sen Dzieciątka Jezus, Z dymem pożarów, Wesele, Alkoholik w szpitalu, Święty Franciszek, Zdjęcie z Krzyża, Bitwa pod Kirholmem, Bajka o człowieku szczęśliwym, Bitwa pod Orszą oraz szereg portretów. Prace zmarłego artysty były wielokrotnie odznaczane zarówno na wystawach krajowych, jak i zagranicznych.

PRZEGRANY PROCES „GAZETY POLSKIEJ".

W sądzie okręgowym w Warszawie zapadł wyrok w odraczanej kilkakrotnie sprawie **prezesa Klubu Narodowego, Rybarskiego,** przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Gazety Polskiej" Hiżowi o zniesławienie **w sprawozdaniu z procesu brzeskiego. Sąd wydał wyrok skazujący redaktora Hiża na 4 miesiące aresztu.**

PRZYWÓZ MONET ZŁOTYCH DO POLSKI

w 10-ciu miesiącach roku bieżącego **spadł na 12 milj. złotych, podczas gdy w 10-ciu miesiącach r. 1933 wynosił jeszcze 75 milj. złotych.**

KONTROLA SKARBOWA, CZY ROZBÓJ?

Aby nie dopuścić wywozu soli nielegalnej produkcji urządza straż skarbowa zasadzki na przejezdnych drogami. Zdarzyło się, że w czasie zasadzki jechał 20-letni Bernard Freilich — na okrzyk „stój", myśląc, że to napad bandycki, strzelił z rewolweru. Rozpoczęła się wzajemna strzelanina, z której wszyscy uczestnicy wyszli cało. Freilich wydostał się z ognia i zawiadomił policję, poczem rzecz się wyjaśniła. Soli nie znaleziono, natomiast znaleziono 900 zł. — p. Freilicha.

BEREZA.

Aresztowani przed dwoma tygodniami w Łodzi **narodowcy Siemiaszko i Kotasiński** zostali wywiezieni **do obozu w Berezie Kartuskiej.**

„ZAPASY BOKSERSKIE W BBWR.".

Pod takim tytułem lwowska „Trybuna Robotnicza" donosi:

„Onegdaj w lokalu dzielnicowym B. B. W. R. przy ul. Głębokiej we Lwowie miały miejsce eliminacyjne zapasy bokserskie. Znany w tym obozie „działacz" Kiszka sprał drugiego wielbiciela ideologji w tak gwałtowny sposób, zgodnie z zaleceniem góry (dać kopniaka), skopał go, aż się krew polała, że nieszczęśliwego autem odwieziono do szpitala".

ZABIŁ W OBRONIE WŁASNEJ.

Epilog zabicia gajowego.

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie, któremu przewodniczył sędzia Wasilewski, odpowiadał 20-letni robotnik **Stanisław Haber z Krzeszowic za zabicie Jana Kołodziejczyka, gajowego z dóbr hr. Potockiego.** W trakcie rozprawy wyszło na jaw, że Kołodziejczyk miał osobiste porachunki z Haberem. Na ich tle napadł on na Habera 5 sierpnia br. i zaczął go okładać kijem. Haber broniąc się dobył scyzoryka i zadał napastnikowi szereg ciosów w klatkę piersiową i plecy, skutkiem czego Kołodziejczyk zmarł. Sąd uznał, że Haber działał w obronie koniecznej uwolnił go od winy i kary.

RATUJĄC KROWY ZGINĄŁ W POŻARZE.

W folwarku Nacki pod Sieradzem wybuchł w nocy pożar w zabudowaniach Kaz. Wasilewskiego. Płomienie objęły oborę drewnianą, w której znajdowały się dwie krowy, należące do parobka Ant. Puławskiego, który chcąc je ratować, rzucił się w płomienie. W czasie odwiązywania krów, dach płonącej obory zawalił się i Pułaski poniósł śmierć w płomieniach.

ZABITO DOZORCĘ SZKOLNEGO.

W Żółkwi dwaj włamywacze chcieli się dostać do budynku szkolnego w **Szkolanach.** Zbudzony stróż Wasyl Szmolija zastąpił im drogę, wobec czego rzezimieszki zasypali go strzałami rewolwerowemi, zabijając go na miejscu. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

W kilku wierszach.

— **NA STACJI WARSZAWA-CZYSTE** doszło do katastrofy kolejowej. Kilka osób zostało poranionych, lokomotywa pociągu osobowego uszkodzona.

— **W WILNIE** zamordowali bandyci staruszkę Michalinę Jereminowiczową. Morderców aresztowano.

— **BEZROBOCIE** w ostatnim tygodniu wzrosło o 14.117 osób. Zarejestrowanych bezrobotnych obliczają na 332.618 osób.

— **W KOPALNI WĘGLA W GRADANE** (Francja) zginął Polak, Rudolf Strzyżowski.

— **DWAJ ROBOTNICY POLSCY** Twardowski i Wysocki, zatrudnieni przy zbieraniu złomu żelaznego na dawnych polach bitew we Francji, odkopali nabój armatni, który eksplodował. Obaj robotnicy zginęli a szczątki ich ciał zbierano w promieniu 30 metrów.

— **RZĄD NIEMIECKI** wydał rozporządzenie w sprawie unieważnienia małżeństw mieszanych. Jeżeli jedno z małżonków nie wiedziało w chwili zawierania małżeństwa o żydowskiem pochodzeniu drugiego — następuje unieważnienie małżeństwa.

— **FERJE ŚWIĄTECZNE** w szkołach trwać będą od dnia 22 grudnia b. r. do dnia 15 stycznia roku przyszłego.

— **STADA WILKÓW** pojawiły się w powiecie wołkowyskim, wyrządzając wielkie szkody. We wsi Dziergiela wilki porwały w ciągu jednego dnia 20 owiec.

Również koło Kowla pojawiły się stada wilków. Gospodarze dla obrony swojego dobytku pełnią straż w nocy.

Wolność osobista w Anglji.

Anglicy uchodzą za wielce kulturalny naród w świecie, szczególnie chlubią się **wolnością obywatelską.**

I słusznie.

Wolność obywatela w Anglji jest uznana i zabezpieczona bardziej, niż w innych krajach, a opiera się to zabezpieczenie nie tyle na Konstytucji jak w innych krajach Europy i Ameryki, ile więcej na **różnych orzeczeniach sądowych,** które w Anglji mają znaczenie zasady.

Charakterystyczną właściwością przenikającą cały ustrój prawno-państwowy w Anglji, jest **panowanie prawa. Anglja jest państwem praworządnem,** jak rzadko które państwo na świecie.

I dlatego:

1) w **Anglji nikt nie może być pozbawiony wolności,** jeżeli nie zostało mu **sądownie** udowodnione ,że pogwałcił jakieś prawo.

2) W wypadku **nielegalnego, bezprawnego** (tj. bez sądowego wyroku) **aresztowania,** poszkodowany, a nawet ktokolwiek **może zażądać od sędzie.** go wydania rozkazu sprowadzenia natychmiastowego osoby aresztowanej przed sąd **i podania podstaw prawnych** jej aresztowania.

3) Jeżeli sąd uzna, że **aresztowanie nastąpiło bez prawnej podstawy,** to aresztowany musi być natychmiast zwolniony i **może nadto zażądać ukarania urzędnika, który go bezprawnie uwięził, oraz wynagrodzenia** szkód z tego uwięzienia dla niego powstałych.

Prawo to może ulec zawieszeniu tylko w czasie jakiejś nadzwyczajnej dla państwa chwili, i to w **drodze ustawy** na przeciąg czasu przez ustawę określony.

4) W Anglji wolno obywatelowi **wypowiadać, pisać i drukować** wszystko, byleby nie pogwałciło przytem obowiązującego powszechnie prawa.

Anglja jest tedy prawdziwie **praworządnem państwem,** w którem nieznana jest samowola **urzędnika administracyjnego** — i gdzie nie istnieją przywileje dla organów rządowych.

Fakty mówią.

W Nr. 76 „Zielonego Sztandaru“ nacz. organu Str. L. ukazał się artykuł pod powyższym tytułem, który uległ częściowej konfiskacie. Artykuł ten zamieszczamy w naszem piśmie, po opuszczeniu ustępów skonfiskowanych. (Przyp. Red.).

CORAZ WIĘCEJ WIĘŹNIÓW.

Z końcem roku 1932 mieliśmy w Polsce — jak stwierdzają liczby urzędowe — ogółem **34.648 więźniów;**

z końcem 1933 r. było już w więzieniach 46.451 ludzi;

obecnie siedzi za kratami już ponad 52 tysiące ludzi.

W ciągu więc 2 lat „przyrost“ wynosi **prawie 18 tysięcy!** Dotychczasowe więzienia, które są obliczone na jakieś 39 tysięcy miejsc, pękają niemal od nadmiaru „lokatorów“, tak, iż trzeba będzie nagwałt albo budować nowe gmachy więzienne, albo ogłosić amnestję, albo masowo udzielać więźniom „urlopów zdrowotnych“. A cóżby było dopiero, gdyby wsadzić za kraty tych wszystkich, którym udzielono tzw. „zawieszenia kary“ na rok, dwa lub trzy? **Jest ich podobno ze 100 tysięcy!**

(W tem miejscu dłuższy ustęp uległ konfiskacie).

Coraz więcej ludzi za kratami, coraz więcej gmachów więziennych i krat!

CORAZ WIĘCEJ ANALFABETÓW.

W roku szkolnym 1925/26 mieliśmy w Polsce **26.048 publicznych szkół powszechnych;**

w roku 1932/33 mieliśmy **25.465** publicznych szkół powszechnych.

Tak mówią liczby urzędowe. **Przybyło dzieci, zmniejszyła się ilość szkół.** To też dziś mamy w Polsce **około 700 tysięcy dzieci, przeważnie chłopskich, dla których niema miejsca w szkołach powszechnych, którym odjęta jest możność nauki czytania i pisania.** Wyrosną na analfabetów!

I tak już zwykle bywa: **im mniej buduje się szkół, tem więcej trzeba budować więzień.**

CORAZ WIĘCEJ BEZROBOTNYCH.

We wrześniu 1932 r. mieliśmy w Polsce **150** tysięcy bezrobotnych zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy i

we wrześniu 1933 r. liczba bezrobotnych wynosiła **już 202 tysiące ludzi;**

we wrześniu zaś tego roku liczba bezrobotnych przekroczyła **280.600** (obecnie już około 350.000.

Mimo więc stworzenia „Funduszu Pracy“, mimo nałożenia na społeczeństwo **nowych wielkich ciężarów** na zatrudnienie bezrobotnych — **bezrobocie rośnie jak lawina.**

ZA TO WIĘCEJ SZYNKÓW.

Ustawa antyalkoholowa, uchwalona przez Sejm „partyjnikowski“ w pierwszych latach istnienia państwa polskiego, wprowadziła rozmaite ograniczenia w sprzedaży napojów alkoholowych, ażeby zapobiec rozpijaniu ludności i zatruwaniu ciał i dusz. Ustawa ta obowiązywała przez szereg lat. Dopiero po **„wyborach brzeskich“** sanacja, uzyskawszy większość w Sejmie, **zmieniła dotychczasowe przepisy i zniosła niektóre ograniczenia antyalkoholowe, ułatwiając tem samem szerzenie się pijaństwa. Między innemi pomnożona została ilość miejsc sprzedaży alkoholu.**

Obecnie lada chwila ma się ukazać rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, **które jeszcze bardziej przyczyni się do rozmnożenia się pijaństwa w Polsce.** (Taki dekret już się ukazał przyp. red.)

Dotąd można było sprzedawać tylko wódkę zawierającą najwyżej 45 procent czystego spirytusu — teraz będzie mogła zawierać aż 55 proc. alkoholu. Zwolennicy „silnej z mocną“ będą więc zadowoleni! Dalej — dotąd wolno było sprzedawać bez ograniczeń tylko piwo zawierające 4 i pół procent alkoholu — obecnie będzie mogło być sprzedawane bez wszelkich ograniczeń także piwo choćby najmocniejsze. Wreszcie — co najgorsze, **będzie powiększona ilość szynków w kraju.** Zapewne jako lekarstwo na kryzys, żeby obywatele mogli „zalewać robaka“!

* * *

Wystarczy tylko zestawić powyższe fakty: **coraz bardziej przepełnione więzienia, coraz więcej dzieci bez szkoły, coraz większa liczba bezrobotnych i coraz więcej szynków!**

I któż będzie śmiał powiedzieć, że nie jest „coraz lepiej“? Kto będzie śmiał wątpić w dobroczynne skutki sanacyjnej polityki i „silnej ręki“?

HUMOR

OGŁOSZENIE.

Między ogłoszeniami pewnej gazety umieszczono następujący anons:

„Zginął pies bez ogona, do którego przywiązana była ciężko chora osoba“.

*

POMOGŁO MU.

— Pierwszy raz widziałem człowieka, któremu pomogło to co doktór zapisał.

— A cóż mu zapisał?

— Cały swój majątek!

*

WYZNANIE MIŁOŚCI.

Pan Wieprzowiński, bogaty handlarz świń, oświadcza się młodej wdówce: „Dobrodziejko łaskawa! 3.000 świń i kochające serce kładę pani pod stópki. Proszę, błagam, bierz tych trzy tysiące i jeden sztuk i oddaj mi swoją rękę“.

*

U DOKTORA.

— Czy zastałem doktora w domu?

— Niema, poszedł do ciężkiej choroby.

*

— Zdaje mi się, panie Edmundzie, że pan i pańska siostra Milcia jesteście bliźniętami?

— Tak, ale to było, gdyśmy byli dziećmi. Teraz siostra jest o pięć lat młodszą.

*

PO CO GADAĆ?

— Słuchajcie Symcha, gdybyście znaleźli w szabas worek pieniędzy, czybyście go podnieśli?

— Nu, poco mam gadać? Ani worek z pieniędzmi nie widzę, ani dzisiaj nie szabas.

Proces prasowy o konfiskatę broszury Wierzchosławice-Rakszawa

We wrześniu 1934 r. wydało Ludowe Towarzystwo wydawnicze „Piast“ w Krakowie broszurę pod tytułem **„Wierzchosławice — Rakszawa“**, a to z okazji 25-lecia pracy parlamentarnej Wincentego Witosa. W broszurze tej autor, Paweł Ubrzeź, opisuje działalność polityczną Witosa w parlamencie wiedeńskim, ówczesnym sejmie galicyjskim, a wreszcie w Sejmie w Warszawie. Z broszury tej skonfiskowane zostały ustępy, omawiające udział prezesa Witosa w Kongresie „Piasta“ w maju 1930 r. opisujące dalej uroczystość „Dziesięciolecie Cudu nad Wisłą“ w Wierzchosławicach, a wkońcu uroczystości jubileuszowe w kwietniu 1933 w Wierzchosławicach i w czerwcu 1933 w Rakszawie.

Zakończona jest broszura ta wyjątkami z dzieł Żeromskiego, Wyspiańskiego i Staszica, które również uległy konfiskacie.

Od konfiskaty tej wniósł „Piast“ sprzeciw do Sądu Okręgowego karnego w Krakowie, na skutek czego odbyła się w dniu 3 grudnia b. r. jawna rozprawa.

Prokurator **Dr. Garbaczyński** stanął na stanowisku, że skonfiskowane ustępy stanowią apoteozę działalności Witosa i w związku z tem jakąś nową ewangelję dla ludu włościańskiego, ponieważ jednakowoż Witos został zasądzony za zdradę stanu i przebywa zagranicą, uchylając się w ten sposób od wykonania wyroku przeciw niemu wyroku, przeto zakwestjonowane ustępy tej broszury rozpowszechniające fałszywe wiadomości, mogą wywołać niepokój publiczny.

Imieniem wydawnictwa „Piast“ uzasadnił sprzeciw **adw. Dr. Warenhaupt**, który w obszernym wywodzie wskazał na to, że skonfiskowane artykuły omawiają ogólnie znane i prawdziwe zdarzenia historyczne, krytykują pewne wydarzenia w zupełnie dozwolony sposób, a conajmniej zupełnie nieuzasadnioną jest konfiskata ustępów z dzieł najslawniejszych naszych pisarzy, które nawet są przedmiotem wykładów w szkołach państwowych.

Po dłuższej naradzie Trybunał jednak pod przewodnictwem sędziego okręg. Partyki przy współudziale sędziów Krausa i Stuhra sprzeciwu nie uwzględnił i konfiskatę zatwierdził, wychodząc z założenia, że wprawdzie Witos ma poważne zasługi dla Państwa i dla ruchu ludowego, jednakowoż w obecnych naprężonych politycznie czasach, mogą skonfiskowane artykuły działać podburzająco i wywołać niepokój publiczny.

Ze świata.

Obrady Ligi Narodów.

Obecna sesja Rady Ligi Narodów obfituje w niezwykle ważne momenty. Jugosławja oskarżając Węgry o przygotowanie zamachu na króla Aleksandra, wystąpiła z tą skargą przed forum Ligi. Niezwykle ostre przemówienie pod adresem Węgier wygłosił na pierwszem posiedzeniu delegat jugosłowiański **Jewticz**. — Oskarża Węgry o przygotowywanie zamachów terorystycznych na terytorjum Jugosławji, zamachy były wykonywane przez terorystów, przybyłych z Węgier i przy pomocy broni i materjałów wybuchowych, przywiezionych z Węgier. Na terytorjum Węgier wyznaczono trzech zamachowców dla dokonania zamachu na życie króla Aleksandra. Opuścili oni swobodnie Węgry, zaopatrzeni w paszporty węgierskie. Duża liczba terorystów przebywała w obozie na Węgrzech w Janka Puszta. Mówca wyraża nadzieję, że zaufanie do skuteczności interwencji najwyższego organu wspólnoty międzynarodowej nie będzie zawiedzione.

Delegat Węgier **Eckhardt** w odpowiedzi na wywody ministra Jewticza wygłosił godzinne przemówienie, odpierał zarzuty postawione przez delegata Jugosławji. Janka Puszta nie był obozem, lecz skromną fermą, która zresztą została zlikwidowana. Oskarżenie węgierskich mężów stanu o współudział w akcji terorystycznej opiera się na zeznaniach niejakiego Mihalusa, który jest zwykłym szpiegiem. Węgry udzielały emigrantom jugosłowiańskim prawa zwykłego azylu. Król został skazany na śmierć uchwałą organizacji emigrantów chorwackich, powziętą poza terytorjum Węgier. Istotnych przyczyn zamachu należy szukać w sytuacji wewnętrznej Jugosławji. Niezależnie od tego delegat Węgier zaatakował silnie Jugosławję za wydalanie Węgrów z granic Jugosławji. Wydalanie to nosi cechy wydalań masowych, wyrzuca się dzieci, starców, chorych itd. ludzi niewinnych.

Rada Ligi Narodów będzie miała nie mały orzech do zgryzienia przy załatwianiu zaognionych spraw węgiersko-jugosłowiańskich.

—<>—

Porozumienie niemiecko-francuskie.

W sprawie plebiscytu w Zagłębiu Saary doszło do porozumienia pomiędzy Francją a Niemcami. Zagłębie na ten czas ma być obsadzone przez wojska neutralne.

Prawdopodobnie rozmowy francusko-niemieckie sięgają głębiej. Trzeba się obawiać, że w związku z temi rozmowami zwycięży w Niemczech kurs polityki konserwatystów, zdążający do porozumienia się z Rosją i Włochami. Polityka polska chwilowo skazana jest na czekanie.

Już obecnie widać, że polityka ministra Lavala zdąża innemi drogami, nie temi, któremi szedł Barthou.

—×—

Po zabójstwie Kirowa.

W Rosji zamordowano wysokiego dygnitarza sowieckiego Kirowa. W związku ze śledztwem w tej sprawie władze sowieckie natrafiły na ślad szeroko rozgałęzionego spisku. Podobno kilkadziesiąt ludzi z opozycji skazano na śmierć w trybie doraźnym i wyrok wykonano.

—<>—

Kto podpalił parlament niemiecki.

Prasa francuska ogłasza dokument, podpisany przez dwóch wybitnych kierowników bojówek hitlerowskich, w którym ci ostatni stwierdzają, że brali udział w podpalaniu Reichstagu i że głównym organizatorem tego dzieła był obecny premjer pruski Goering. Obaj zginęli w pamiętnych czerwcowych egzekucjach bez sądu, zarządzonych przez Hitlera. Dokument wywieziony do Szwecji miał ich zabezpieczyć przed zamiarami Goeringa pozbawienia ich życia. Mimo to zginęli. Można sobie wyobrazić, co się dzieje w Niemczech, skoro tacy ludzie stoją na czele państwa, jak Goering.

—o—

Drobne wiadomości.

— Państwa bałtyckie zajęły przychylne stanowisko wobec paktu wschodniego.

— Jugosławja zarządziła masowe wydalanie Węgrów.

Zarząd Koła S. L. w Jelnej

zwraca się z prośbą do Kół ludowych w **Łańcuckiem** i Zarządu pow. w Rzeszowie i Przeworsku o zwrot gwoździ pamiątkowych, celem wbicia ich do drzewca sztandaru S. L.

Wniosek nagły
Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego
W sprawie masowych nadużyć przy wyborach
do Rad gromadzkich w Małopolsce.

(Ciąg dalszy).

W powiecie tarnowskim.

W gromadzie **Janowice**, siedzibie posła Jarosza, na 20 radnych ludowcy nie zdobyli według protokółu wyborczego ani jednego mandatu, mimo, że naogół 500 głosujących, padło na listę ludową około 400 głosów i ze stosunku głosów wypadało dla ludowców 15 mandatów, a dla B. B. 5. — Głosowanie odbywało się w ten sposób, że najpierw głosowała służba folwarczna, służba p. Jarosza i jego przyjaciele polityczni i tego porządku pilnowała policja, wyrzuciwszy z lokalu wszystkich innych wyborców, a dopiero potem głosowała ludność wiejska na listę ludową, przyczem robiono im różne trudności, a szczególnie, iż zamknięto lokal wyborczy o godz. 11, mimo protestów zebranych przed lokalem ludzi w liczbie około 100, chcących oddać głosy. (Dowód — świadkowie: Kasper Wiśniowski, Czesław Wiśniowski, Władysław Krakowski, Karol Regiec).

W gromadzie **Gromnik**: na 24 mandaty, ludowcy dostali 5, B. B. 19. Mimo, że z obliczenia głosów wynika, iż stosunek powinien być odwrotny. Po zakończeniu głosowania, komisja głosów nie liczyła. — Dowód: z listy ludowej wyszło dwóch zastępców radnych, na których nie padł ani jeden głos, gdyż ludowcy na tę 6, na której znajdowali się owi zastępcy, wcale nie głosowali, głosując tylko na 18 radnych z ogólnej cyfry 24 radnych, znajdujących się na liście. Nazwiska owych zastępców: Adam Sopala, Franciszek Kurczak. Komisja wyborcza zamknęła lokal wyborczy o godzinie 18, nie ogłosiwszy wyniku wyborów. Ogłoszenia dokonał po odejściu komisji wójt, któremu wynik wyborów przesłała komisja wyborcza przez posterunkowego w zamkniętej kopercie. Dowód — świadkowie: Kasper Burnat, Jan Burnat, Klemens Słowik, Władysław Trytko. Komisja nie ogłosiła wyniku wyborów z obawy przed następstwami rozgoryczonego tłumu, czekającego na wynik wyborów.

W gromadzie **Żukowice Stare**, na prośbę pełnomocnika listy ludowej, Ludwika Kapusty, by dopuszczono mężów zaufania ze strony ludowej, przewodniczący odmówił, natomiast zezwolił na obecność przy obliczaniu głosów mężów zaufania listy B. B.: wójta Andrzeja Kulpy i sekretarza gminy Antoniego Taraszki. „Chodziło o informowanie przewodniczącego, które głosy są ludowe, a które B. B., gdyż przewodniczący był obcy w gminie“. Wójt i sekretarz zwracali się do ludowców o zawarcie kompromisu wyborczego, a obecny przytem Władysław Pytel zwolennik B. B. powiedział: **choćbyście nie wiem co robili, to i tak wybory przegracie, bo to już jest polecone przez władze.** Istotnie, mimo że 90% głosów padło na listę ludową, B. B. uzyskało 15 mandatów, a ludowcy 5.

W gromadzie **Kowalowa**, przewodniczący komisji wyborczej Jan Wirtel, emerytowany nauczyciel z Ryglic, fałszował wybory w ten sposób, że wrzucał głosy z kopertami ludowemi pod stół, kobietom wyrywał kartki z rąk i rzucał obok urny. Dowód — świadek: Andrzej Marcinek z Kowalowej. Mąż zaufania ze strony B. B., Władysław Haic, wójt, który był dopuszczony do lokalu, zasłaniał kurtką urnę z głosami celem ułatwienia manipulacji z głosami przewodniczącemu. Na zgłoszoną przez głosujących uwagę przewodniczącemu, tenże oświadczył: **Tak być musi i koniec.** Wynik wyborów: na 20 mandatów 13 B. B., 7 ludowców, których wzięto z listy ludowej, bez ich wiedzy i umieszczono na liście B. B. dlatego, że **w Kowalowej jest tylko 13 sanatorów**, tak, że brakowało B. B. kandydatów na zastępców radnych i na ogólną liczbę zastępców wybrano 20 z listy ludowej.

W gromadzie **Łękawica** na 24 mandaty B. B. uzyskało 16, Stron. Ludowe 8, mimo że 80% głosów oddano na listę ludową. Wojciech Krzemień, kandydat z listy B. B., wyraził się do Wojciecha Starostki, że **choćby B. B. ani jednego głosu nie dostało, to i tak otrzyma 16 radnych, bo tak jest nakazane zgóry.** Kandydaci z B .B. Jan Mitera i Józef Ciurej podpisali deklarację dopiero 20 października, a listy składano 18 października do godziny 16. — Dowód świadkowie: Wojciech Budzik i Józef Kawik. Kandydat z B. B. Jan Warnaś nie podpisał deklaracji do dnia ogłoszenia wyniku wyborów. Polecono mu natomiast przez Jana Stańskowskiego powiedzieć, że gdyby się kto pytał, to żeby oświadczył, iż deklarację podpisał. Świadek: Stanisław Wzorek. — Stanisław Kmiecik, nauczyciel z Łękawicy fałszował podpisy na deklaracjach: Andrzeja Halskiego i Józefa Siedlika, a okazując je innym ludowcom mówił: Patrz, ci podpisali, podpisz i ty, bo jesteśmy w kompromisie. Świadek: Józef Kawik. Przy obliczaniu głosów przez komisję asystowali tejże Stanisław Kmiecik i Władysław Kawik, mąż nauczycielki z Łękawicy, celem informowania przewodniczącego, które głosy są B. B., a które ludowe. Świadkowie: Filip Włodek, Władysław Włodek, Henryk Wzorek i Jan Bednarz z Łękawicy.

W gromadzie **Jodłówka ad Wałki** na 16 radnych uzyskało mandaty 8 B. B. i 8 ludowcy, mimo że na listę ludową padło około 180 głosów, a na listę B. B. około 53 głosów. Ludowcy głosowali tylko na 12 radnych na pierwsze 2 czwórki padło po 56 głosów, na trzecią czwórkę około 60 głosów, mimo to ta trzecia czwórka nie otrzymała ani jednego mandatu. Wynik głosowania podano dopiero na drugi dzień po wyborach o godz. 6 popol. Dowód świadkowie: Jan Drwal, Jan Lis, Stanisław Małek z Jodłówki.

W gromadzie Pleśna głosujących było ogółem 286, z tego na listę ludową padło 216 głosów, mimo to lista sanacyjna uzyskała 12, a ludowcy tylko 4 mandaty. Przewodniczącym komisji był Izydor Michalik, naczelnik stacji w Pleśnej. Przeciwko sfałszowaniu wyniku wyborów wniesiono protest podpisany przez 188 wyborców, którzy pod przysięgą stwierdzą, że oddali głos na listę ludową.

W gromadzie Łęg ad Partyń, B. B. otrzymało 21 mandatów, a ludowcy tylko 3, mimo że na ogólną liczbę uprawnionych do głosowania: 736. **500 głosów padło na listę ludową**, a sam protest przeciwko wyborom podpisało przeszło 400 wyborców. B. B. miało 100 głosów. Dowód świadek: Aleksander Długosz z Łęgu ad Patryń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LISTY.

Jeszcze
o wyborach gromadzkich.

W **Święcanach**, pow. Jasło, o czem już pisaliśmy, na 556 głosujących **przeszło 400 głosów padło na ludowców**, atoli z urny wyborczej wyszli większością sanatorzy. Twórcą tego cudu był niejaki **Wójcik Antoni** z Lisowa, kandydat na pisarza gminnego w gminie zbiorowej, którego mianowano przewodniczącym komisji wyborczej w Święcanach. Urzędował w asyście miejscowej nauczycielki p. Przybyłowicz i niejakiego Setlika, inwalidy wojennego. Ponieważ operacja w Święcanach udała się Wójcikowi znakomicie, w dowód uznania jego pracy zamianowano go przewodniczącym komisji wyborczej w **Osobnicy**, gdzie na skutek protestu ludowców wybory unieważniono i rozpisano ponowne. I tu operacja wypadła znakomicie, w Święcanach pełnomocnika listy ludowej p. Wójcik z lokalu wyborczego usunął. Ponieważ w Osobnicy **chłopi postanowili siłą bronić się przed wyrzuceniem**, przeto Wójcik zdecydował pozostawić pełnomocników w lokalu, zabronił im jednak robienia jakichkolwiek notatek — oczywista pióro członka komisji, który robił kreski, było bez kontroli. I tu do pomocy Wójcikowi dodano **dwóch miejscowych nauczycieli** pp. Matuszewskiego i Wiśniowskiego. O jak zaszczytną rolę przypada dziś odgrywać naszym wychowawcom młodzieży! I tu Wójcik, a względnie jego pióro zwyciężyło, gdyż mimo, że ludowcy otrzymali większość głosów, to mandatów łaskawie przydzielono im jedną trzecią.

Nie chodzi nam o to, kto wybrany radnym, każdy ludowiec rozumie, że dla niego to jest odpis bez znaczenia — tem więcej, że w Osobnicy po za ks. Gliwą sanatorów niema, na liście rzekomo sanacyjnej są chłopi, którzy z sanacją nie mają nic wspólnego, lecz o sam sposób wybierania.

Swój.

—<>—

„Wielkie“ zebranie B.B.W.R.

W grudniu 1934 r.

W niedzielę dnia 2 grudnia odbył się w Cieszynie wielki zjazd sanacyjny N. Ch. Z. P. i Związku Śląskich katolików. Związek do ostatniej chwili bronił swej indywidualności, ale ostatecznie musiał kapitulować. Na samym zjeździe nie zaszło nic osobliwego: pocieszano, tłumaczono i robiono nadzieje, nikogo to nie zdziwiło, tak bywało dotąd.

Poseł Palarczyk zaryzykował twierdzenie, że pomiędzy rolnikami musi nie być tak źle, skoro dotąd nie wyzyskali Śląskiego Funduszu Rolnego, ale okazało się, że rolnicy delegaci nic o tem dotąd nie słyszeli.

Ale pozostawmy na boku przebieg zgromadzenia, nic nowego ono nie przyniosło Natomiast zajmijmy się jednym szczegółem, godnym podkreślenia, przemówieniem p. starosty Plackowskiego. Dawniej nasi starostowie na zebrania stronnictw politycznych nie chodzili, ale zmieniły się czasy.

Pan starosta przedstawił sytuację BBWR. na Śląsku, stwierdzając umocnienie jego pozycji i przypisując to pracy N. Ch. Z. P. (Dr. Kotas).

Przypuszczamy, że posłowie sanacji z drugiej parafji, pp. Halfar i Palarczyk z tego oświadczenia tak bardzo zadowoleni nie byli, bo dla nich N. Ch. Z. P. stanowiło dotąd raczej zespół teoretyków i różnych odstępców od jedynie racjonalnej i wskazanej polityki Związku Śląskich katolików. Podkreślił p. starosta także rozwój ZZZ kosztem socjalistów, a wreszcie sporo uwagi poświęcił robotom publicznym, które dały znaczne wyniki dzięki wyzyskaniu Funduszu bezrobocia i sum budżetowych województwa. P. starosta przypisał to zasłudze p. wojewody, a N. Ch. Z. P. zakreślił mówca szereg prac na przyszłość. Podniósł również zasługi Towarzystwa Rolniczego, zwłaszcza w zakresie organizacji szałaśnictwa, wywołując pewne zdziwienie u słuchaczy. Stwierdziwszy brak samorządu powiatowego, p. starosta podkreślił potrzeby zaprowadzenia gmin zbiorowych na Śląsku, jak ostatnio w Małopolsce. W swojem przemówieniu podniósł p. starosta jedną słuszną sprawę, nadmiar instytucyj, które sobie wzajemnie wchodzą w drogę. Są to wszystko sanacyjne jednodniówki, które rozmaici rycerze z dziesiątej brygady powołali do życia. Większość z nich śpi albo prowadzi żywot znikomy albo się też kręci w kółko i niepokoi ludzi

Oto pokrótce tok tego oficjalnego przemówienia. Nie moglibyśmy powiedzieć, by odbijało wiernie sytuację w kraju.

Zarówno rolnicy, jak robotnicy, są naogół bardzo niezadowoleni z sytuacji. Jeżeli byli socjaliści idą do ZZZ. to jest to próba wyzyskania sytuacji dla chleba. To samo jest ze strzelcem i członkami N. Ch. Z. P. Śląsk zawsze miał dużo oportunistów i chlebozjadów, obecnie dojednego wszyscy są w BB. Jeżeli chodzi o prawdziwe nastroje, to każdy bezstronny obserwator dostrzega, że wiele się zepsuło. Roboty publiczne istotnie podjęto w większym stylu aniżeli w głębi Polski, ale to dzięki istnieniu autonomji. Nie można tego specjalnie przypisywać ani BB. ani rządowi, lecz raczej Sejmowi śląskiemu, roboty te zresztą zapoczątkowano już dawniej przed erą sanacyjną. Kółka rolnicze są przeważnie na papierze i nie powinny łudzić kierowników naszej administracji. Połowiczność polityki wobec kwestji cen i kartelizowanego przemysłu dostrzega dziś każdy chłopek i wie, co o tem myśleć..

Ludzie boją się, jak ognia, gmin zbiorowych i widma wyborów małopolskich. Słowa p. starosty w tej sprawie delegaci najgłębiej sobie zapisali w sercu. Radzimy tej sprawy nie ruszać.

Co do owego „zwrotu w psychice mas, **owego więcej stanowczego i zwartego stanowiska prostego i małego człowieka frontem ku państwu i z wiarą w państwo“**, — — — to piękne są to słowa, ale, Panie Starosto, nie jest tak dobrze. Jest gorzej, jak było, pomiędzy ludem zadowolenia niema, gdyż jeżeli chodzi o rolników, to pomimo dekretów oddłużeniowych wiodą życie bez pewnego jutra, a robotnicy znaleśli się w atmosferze zupełnej niepewności. Nie dobrze byłoby, gdyby przedstawiciele władzy się łudzili. To, co ujawnia lud śląski w stosunku do sanacji to jest niewiara i niechęć, a nawet jeszcze coś więcej. Zeszło się na ziemi śląskiej mnóstwo krzykaczy i blagierów, z różnych stron Polski, do nich przymknęli krzykacze miejscowi, których na szczęście nie jest dużo i robi się ruch; ale ruch ten równa się młóceniu słomy. Może wybory przyniosą jeszcze sanacji większość, kto bowiem pozna tajniki śląskiego BBWR., ale zaufania ludu napewno nie zyska. Nadejdzie kiedyś ostateczne zwycięstwo sprawiedliwości i wolności i na tym gruncie ludzie charakteru i prawdziwi patrjoci odniosą ostatnie i decydujące zwycięstwo także w Cieszyńskiem. Wtedy dopiero zrodzi się ta wielka wiara w państwo. Nie potrafią jej wzbudzić dziesiąte czy dwudzieste brygady, złożone z ciurów obozowych, chociażby jeszcze więcej szumu robiły.

Na razie „mały i prosty człowiek“ w Cieszyńskiem ma dosyć sanacyjnego szumu i spoglądając na nią z podełba, zastanawia się nad tem, jak wyjść z tej opresji z jak najmniejszym kosztem.

R. J.

Wszechwładna biurokracja.

ISTEBNA, w listopadzie 1934. — Odbudowana w ciągu lata powierzchnia drogi wojewódzkiej stała się w naszych stronach przekleństwem dla tutejszych furmanów. Pomijając już te machinacje uprzywilejowanych przy dostawie piasku na tę drogę, przemilczeć nie można postępowania drogomistrza, drożników, a nawet policji. Jeżeli jedzie wieczorem chłop bez światła, spóźniwszy się, czeka go pewna kara. To jeszczeby można zrozumieć, ale jeżeli mu się zakazuje zatrzymywania się z furą na drodze, to sobie tego już nijak wytłumaczyć nie można. Niedawno temu wywozili furmani drzewo ze strony Jaworzynki do Wisły. Ponieważ na drodze do Istebnej natrafia się na górkę, pomagali sobie, wywożąc czteroma końmi furę. Wywiezioną furę, pomimo, że była ona na przepisanej stronie i nie przeszkadzała nikomu, zakwalifikowała policja jako naruszenie prawa i nałożyła na furmanów karę 2 zł. Tak samo postąpiono z resztą furmanów. Niech komendant policji doradzi chłopom, gdzie oni mają furę ulokować w przyszłości. Bez t. zw. „zakładki“ para koni pod górę z furą nie wyjedzie, gdzież tedy ulokować furę zanim wywiozą drugą? Czy jak ów biblijny wóz ma wznieść się w przestworza?

Podobnie rzecz ma się na Kubalonce. Na drodze drzewa ładować nie wolno, z lasu wprost na drogę z wozem się nie wyjedzie, możnaby się stoczyć w przepaść. Na chodnik t. zw. bankiet wjeżdżać też nie wolno, ale mimo najlepszej chęci nie można tego uniknąć, bo drzewo jest długie. W takich wypadkach trzebaby mieć przecież trochę zrozumienia, którego całkiem nie widzimy u p. Binka. Doszło do tego, że chłopi w dni, gdzie nie płacą kary, mówią, że „im się dobrze darzyło“.

Furmani zarobią 6—7 złotych, a czasem 4 zł. zapłacą za dzień kary. Przecież to nie są stosunki normalne. Możeby miarodajne czynniki przecież zechciały je zbadać i zająć się złagodzeniem przepisów!

Niedawno skradziono tutaj biednej kobiecie jedyną krowę, która stanowiła cały jej majątek. W rezultacie pościgu ujęto sprawcę kradzieży w Bukowcu po stronie czeskiej. Wezwano kobietę i ta po skórze poznała swoją własność, krowa bowiem była już zabita i część mięsa złodzieje sprzedali. Policja czeska odstawiła resztki mięsa do granicy polskiej. Tu jednak sprzeciwił się przepuszczeniu przez granicę resztek chudoby biednej kobiety komisarz celny. Nie pomogły prośby ani tłumaczenia, że kobieta wiezie swoją własność, uparty celnik trwał przy swojem, tłumacząc swoje stanowisko przepisem prawa. Musiano mięso zabrać z powrotem, a biedną kobietę narażono na chodzenie, pisanie próśb do władz celnych i rozmaite koszta z tem związane. Przepisy istnieć muszą, ale prawodawca z pewnością takich wypadków formalizować zbytnio chyba nie zamierzał. W życiu dostrzegamy całą masę zjawisk, które pochodzą stąd, że skostniała, bezwładna biurokracja ujęła nas w swe szpony i nie umie mądrze kierować życiem. Święty Biurokracy zlituj się nad nami! K.

———<>———

KALENDARZYK.

Grudzień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
16 N.	**3 Adw.** Euzebjusza	7	39	3	24
17 P.	Łazarza	7	40	3	24
18 W.	Oczyszcz. NMP.	7	41	3	24
19 S.	Tymot., Urbana	7	41	3	24
20 C.	Teofila, Juljusza	7	42	3	25
21 P.	Tomasza ap.	7	43	3	25
22 S	Zenona	7	43	3	26
23 N.	**4 Adw.** Wiktorji	7	44	3	26

Przy stole wigilijnym

pamiętajmy o życzeniach świątecznych dla tych, których treścią całego życia była i jest walka o Polskę Ludową.

Życzenia te przesyłajcie wszyscy na adres Redakcji „Piasta“.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Szydełko Stanisław: Pracę p. Dr. Janika pod tytułem: „Zesłanie Jakóba Szeli na Bukowinę“ drukował „Przegląd Współczesny“ (miesięcznik) w kwietniu i czerwcu 1934 roku. Zrobiono z tego odbitkę. Otrzymane egzemplarze od p. Dr. Janika rozdaliśmy i nie posiadamy obecnie ani jednego egzemplarza. — **Ludowiec z Jelnej:** Korespondencja o wyborach już spóźniona, dlatego nie zamieścimy. — **WP. Ludwik Kraska z Zagórnika:** Nazwiska autora korespondencji pod tytułem: „Zabawa sanatorów“ — redakcja nie wyda. Jeżeli w korespondencji były jakieś nieścisłości, to moglibyśmy zamieścić wyjaśnienie w tej sprawie. — **WP. Wincenty Młynarski. Czaniec:** Pieczątkę można zamówić przez redakcję „Piasta“. Cena 2 zł. 50 gr. — bez przesyłki pocztowej. — **K. B.** Co do dekretów oddłużeniowych to trzeba czekać na rozporządzenia wykonawcze. Trzeba przybyć do Sekretarjatu. — **P. Bobrek.** Chodzi zapewne o Śląski Fundusz Rolny. Do 500 zł. pożyczki to można otrzymać na skrypty dłużne, ponad 500 zł. tylko na hipotekę. Gotówki pożyczający do ręki nie otrzyma, Śl. F. R. pokryje koszta inwestycji meljoracji, budowy urządzeń gospodarczych, założenia pastwisk, sadów handlowych, owczarni, rozpłodników i t. d.

Na spłacenie działów rodzinnych, pożyczki z tego funduszu otrzymać nie można. — **K. S.** Bardzo byłoby dobrze, gdyby Pan przy sposobności przybył do Redakcji.

Zwycięstwo ludowców w pow. brzeskim.

W powiecie brzeskim odbyły się wybory do Rad gromadzkich w podobny sposób, jak w innych powiatach, mimo to ludowcy uzyskali większość, **bo 718 radnych,** podczas gdy lista „gospodarcza“ zdobyła 520 mandatów.

Jest to ilość olbrzymia, gdy się zważy, że powiat brzeski jest czysto ludowym powiatem i niewiadomo, czy **naliczyłby tu 520 prawdziwych sanatorów na wsi.** Skąd zatem tak duża liczba radnych sanacyjnych? Od czegoż jednak wypróbowane metody wyborcze? Rzecz charakterystyczna. W słabszych gminach była lista kompromisowa i w tych gminach ludowcy mają bezwzględną większość, natomiast w gminach będących twierdzą ludowców „zwyciężyła“ sanacja.

Do takich gmin należy **Borzęcin,** największa gmina w powiecie, gdzie ludowcom przyznano „łaskawie“ tylko 3 mandaty, a sanacja zdobyła aż 27 mandatów. Do zwycięstwa sanacji przyczynił się walnie sekwestrant Pilch, przewodniczący komisji gminnej, osobnik ten, ukarany przez starostwo za przemówienie na wiecu, udał się w pokorę, podpisał deklarację do B. B. W. R., na czem zrobił świetny interes, bo nietylko mu darowano karę, ale zrobiono go sekwestratorem do ściągania zaległych wkładek asekuracyjnych. Przybrawszy sobie do pomocy nauczycielkę Purchlankę, przeprowadził w ten sposób wybory, że mając do dyspozycji szkołę piętrową, kazał głosować wyborcom w ciasnym kurytarzu, wobec czego na 2400 głosujących zaledwo 900 zdołało oddać głosy i te głosy obliczali od godziny 2 popołudniu do godz. 4 rano, i w tym czasie stał się cud, wspaniałe zwycięstwo B. B.

Tak to się w Polsce dzieją cuda, cudeńka.

Sekretarz.

———<>———

Ten, chyba świata nie zreformuje!

UJAZD pow. Jasło. Donosiliśmy niedawno, iż byłemu posłowi Madejowi — prezesowi powiatowemu Stronnictwa Michałkiewicz-Fidelus, za nadużycia przy rozdzielaniu zapomóg powodziowych wytoczono dochodzenia policyjne.

W rezultacie tych dochodzeń, oddano sprawę prokuratorowi Sądu okręgowego w Jaśle, zaś władze nadzorcze zawiesiły Madeja jako wójta w urzędowaniu. Nadmienić wypada, że Madej czynami swemi jako wójt wywołał wśród ludności miejscowej, rozgoryczenie i podniecenie, do tego stopnia, iż ludność masami chodzi do władz, żądając odebrania mu wszelkich funkcyj, jak wójta, przewodniczącego Kółka rolniczego, przewod. Komitetu powodziowego itd.

Swój.

PORADY PRAWNE.

Członków Związku Zawodowego Rolników, Oddział Cieszyn i abonentów „Śląskiej Gazety Ludowej“ zawiadamiamy, że z dniem **22 grudnia** b. r. o godz. 10 przed południem poseł **J. Brodacki** w lokalu „Śląskiej Gazety Ludowej“, Cieszyn, **Hotel pod Wołem**, Szersznika 4 — II p. udzielać będzie porad prawnych.

Wybory w Lichwinie.

Przy jawnych wyborach do Rady gromadzkiej **w Lichwinie,** powiat Tarnów, **ludowcy zdobyli wszystkie mandaty w liczbie 20.** Sanacja przy tych wyborach otrzymała na swoją listę zaledwie 7 głosów. Starostwo tarnowskie pismem z dnia 10 listopada b. r. unieważniło te wybory, rozpisując ponowne na dzień 29 listopada b. r. Zgłoszono listę ludową, a niejaki Stefan Bujak, ksiądz proboszcz Sarna i kilku zdrajców ludowych zgłosili listę sanacyjną. W dniu wyborów zjechało do Lichwina **7 policjantów i tajny ajent.** Rozpoczęły się wybory. Przewodniczący zapytał się, czy wyborcy życzą sobie tajnych czy też jawnych wyborów. Mimo, że za jawnem głosowaniem oświadczyło się **około 300 osób,** a za tajnem tylko 20 osób, przewodniczący ogłosił tajne wybory.

Na 420 głosujących **padło na listę ludową 367 głosów, a na sanacyjną około 33 głosów.** (170 osób nie brało udziału w głosowaniu).

Sanacja otrzymała 12 radnych i 5 zastępców, a ludowcy dostali 8 radnych i 15 zastępców. Na liście ludowej na pierwszą piątkę, gdzie byli ludowcy **Łabuz, Myjkowski, Leś, Stankowski, Wróbel — padło 145 głosów, lecz z tej piątki tylko Wróbel wyszedł według niewiadomo jakiego systemu, chyba sanacyjnego.**

Radni ludowcy wnieśli rezygnację z mandatów radzieckich do starostwa. Wniesiono protest przeciwko takim wyborom, oraz wniesiono skargę na członków komisji wyborczej do prokuratury za popełnione oszustwa wyborcze.

Przy sposobności należałoby zająć się **księdzem proboszczem Sarną.** Gorliwy bebek używa nawet ambony do celów politycznych, obrzucając ludowców **wyzwiskami.** W odpowiedzi na to ludowcy opuścili kościół, jak to miało miejsce w niedzielę dnia 2 grudnia.

O stosunkach, jakie zapanowały w naszej wsi po wyborach, jeszcze napiszemy. Ludowcy.

———<>———

Czego chłopom brak do szczęścia?

Wskutek zarządzenia starosty tarnowskiego, na każdej rogatce przy wjeździe do miasta stoją policjanci i pilnują, czy chłopi, jadący na jarmark mają tabliczki u wozu i na koniu.

Koniecznie dwie, bo tyle złodzieji wszędzie, tabliczka na koniu ma zdaje się uchronić tegoż przed złodziejami. Tabliczki te muszą być przepisowe, jedna na koniu blaszana, w kształcie elipsy, druga drewniana, wymiaru 15 × 20.

Kto nie ma tabliczek — grzywna.

Gdy chłopi tarnowscy zakupią przepisowe tabliczki, niczego już nie będzie im brakować do szczęścia.

Drobiazgi naukowe.

Ostatnia minuta życia.

Według ogólnego mniemania, człowiekowi umierającemu staje na oczach w ostatniej minucie przed śmiercią całe jego minione życie. Pogląd ten znajduje potwierdzenie nietylko w licznych relacjach osób, które w ostatniej chwili uniknęły śmierci, potwierdza go również największy z filozofów współczesnych Henry Bergson. Określa on przeżycia duszy ludzkiej w ostatnich chwilach przed śmiercią w sposób następujący:

„Do momentu ostatecznego przezwyciężenia strachu przed śmiercią wszystkie siły duszy ludzkiej skierowane są na życie i sprawy doczesne. Gdy jednak strach przed śmiercią został ostatecznie zwyciężony — a to następuje zawsze tuż przed momentem zgonu — myśli człowieka natychmiast zwracają się wstecz, skutkiem czego całe ubiegłe życie danego osobnika staje mu przed oczami, jak na obrazie kinematograficznym. Film życia biegnie wstecz z taką szybkością, że w ciągu kilku sekund umierający może uprzytomnić sobie wszystkie ważniejsze zdarzenia swojego życia, chociażby najdłuższego. — Można z całą stanowczością twierdzić, że umierający w chwili śmierci raz jeszcze przeżywa całe swoje życie ściśnione w ramach niewielu sekund“. („Prawda“).

Zakładajcie Koła Ludowe!!

Zjazd Okręgowy S. L.

W niedzielę, dnia 16 grudnia b. r. odbędzie się w Krakowie w sali Domu Ludowego „Wisła“ przy ulicy Radziwiłłowskiej L. 23 statutowy

ZJAZD OKRĘGOWY STRONNICTWA LUDOWEGO.

W myśl artykułu 22 statutu w Zjeździe mają prawo brać udział:

członkowie Prezydjów Zarządów powiatowych S. L.,

członkowie Zarządu Okręgowego S. L.

Zaproszenia zostały rozesłane do członków Prezydjów Zarządów Powiatowych S. L. **w dniu 6 grudnia b. r.**

Wstęp na salę za okazaniem zaproszenia i legitymacji członkowskiej.

<□>

Zjazd powiatowy S. L. w Tarnowie.

W piątek, dnia 21 grudnia b. r. odbędzie się **w Tarnowie** w sali Sekretarjatu S. L., Burek 3, o godzinie 10-ej rano

ZJAZD PREZYDJÓW KÓŁ S. L. Z POWIATU TARNOWSKIEGO.

Wstęp na salę za okazaniem legitymacji członkowskiej. Przybędzie poseł **p. Brodacki.**

Zarząd powiatowy S. L. w Tarnowie.

<□>

Baczność Nowotarskie!

We czwartek dnia 20 grudnia 1934 r. odbędzie się **w Nowym Targu** o godz. 11-tej przedpołudn. w lokalu własnym Str. Ludowego

ZJAZD POWIATOWY S. L.

z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie,
2) Sprawozdanie z działalności za rok ubiegły,
3) Wybory,
4) Referaty p. posłów ludowych,
5) Wnioski i dyskusja.

W Zjeździe mają prawo brać udział Zarządy Kół Stron. Lud. pow. nowotarskiego oraz ze **Spisza** i **Orawy**, którzy zaopatrzeni są w **legitymację ze znakiem partyjnym.**

Wstęp na zebranie tylko za okazaniem legitymacji. — Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane. **Zarząd Pow. Stron. Ludowego.**

Wyjaśnienie.

Wszystkim naszym Czytelnikom wyjaśniamy, że **Wydawnictwo nasze niema nic wspólnego z biurem pośrednictwa sprzedaży pod firmą „Piast“ a mieszczącem się w Krakowie, Rynek główny.**

Wydawnictwo.

NA OSTATNIM TARGU W KRAKOWIE PŁACONO za bleko niezbier. litr 0.18—0.20, śmietanka 0.50—0.60, śmietana 1—1.20, ser zwycz. kg. 0.80—1, masło deser. 2.80—3, zwyczajne 2.60 do 2.70, jaja świeże sztuka 0.11—0.12, ziemniaki kg. 0.07—0.08, buraki 0.08—0.10, marchew 0.08 do 0.10, cebula 0.15—0.20, pietruszka 0.12—0.15, seler 0.16—0.20, włoszczyzna 0.12—0.15, jabłka 0.60—1.40, kura żywa sztuka 2—3, kaczka żywa 2.20—3, bita 2—2.80, gęś żywa 3—4.50, bita 2.80 do 4, zając 2—2.80, kurczęta para 1.20—1.80.

NA TARGOWICĘ MIEJSKĄ W KRAKOWIE w tygodniu ostatnim spędzono: buhaji 94, wołów 68, krów 151, jałówek 65, cieląt 540, owiec 7, nierogacizny 620, razem 1545 zwierząt. Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje od 38 do 69 gr., woły 62—64 gr., krowy 32—60 gr., jałówki 39—58 gr., cielęta 51—92 gr., nierogacizna od 55—96 gr., bitej wagi nierogacizna od 75 gr. do 1.92. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1498 sztuk, na konsumcję innych gmin 47 sztuk.

Bezpłatnie książkę

Dra J. Patka p. t. „Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego od 1846 roku“ lub P. Bobka p. t. „Dzieje Chłopa Polskiego“ według wyboru otrzyma kto do 31 grudnia br. **zjedna co najmniej dwóch prenumeratorów „Piasta“.** Poza tem książkę tą otrzymają wszyscy nowowpłacający prenumeratorzy „Piasta“, którzy uiszczą całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł.

Każdy, który zjedna nam dwóch nowych prenumeratorów, poda nam kartą pocztową nazwiska zjednanych prenumeratorów, oraz tytuł jednej z powyższych dwóch książek, którą sobie życzy otrzymać, poczem po sprawdzeniu, czy rzeczywiście takie prenumeraty wpłynęły, książka zostanie natychmiast wysłana.

Każdy Czytelnik „Piasta“ dołoży starań, by książki te otrzymać, gdyż treść ich powinna być znana pod każdą strzechą chłopską.

WYDAWNICTWO.

»PIAST«

jako organ niezależnej myśli ludowej walczy o Twoje prawa

Jednaj mu więc prenumeratorów i czytelników!

Ogłaszajcie się w „Piaście“!

„Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego“

ST. MIŁKOWSKIEGO

z przedmową **St. Thugatta.**

Cena zł. 1.20, z przesyłką pocztową zł. 1.50. Do nabycia w Księgarni Związku Młodzieży Wiejskiej, spółdz. oświat. — Kraków, Radziwiłłowska 23, P. K. O. 410.280, a nie, jak w poprzednich numerach podano 410.210 — co prostujemy.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 4 szpalt. za 1 wiersz mm . 25 gr
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . 50 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu! **Wychodzi raz w tygodniu!**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: **Stanisław Marcinkowski.** Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Matysik.**
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.